

Nowiny Szląskie.

Pismo tygodniowe dla

„Nowiny Szląskie” wychodzą we Wrocławiu raz w tydzień, co piątek. Zapisywać je można na wszystkich pocztach i u każdego listownego. Cena kwartalna na poczcie 80 fen. Za odnożenie do domu przez listownego dolicza się 15 fen.

„Nowiny Szląskie” zapisane w kierze pocztowej: Zeitungsb-Preis-Eidt, r. N. 51.

Ogłoszenia przyjmują druzarz F. Szypmanns we Wrocławiu (Breslau). Cena 15 fen. od wiersza.

Listy należy adresować: An die Expedition der „Nowiny Szląskie“ in Breslau, Gneisenaustrasse 7

Nr. 3.

Wrocław, dnia 30 Lipca 1886.

Nr. 31.

Wykład ewangelii według świętego Mateusza.

Część druga.

Królestwo Niebieskie. (Mateusz r. V. VI. VII.)

Rozdział X.

Czego żąda i co przynosi królestwo niebieskie. R. 5, 1—9,
§ 42. Ubodzy duchowi.

(ciąg dalszy).

Chryzostom przynosi coś nowego, przynosi królestwo Boże było już dawno na ziemi, takie w czasie zatoni starego; tylko miano ono wtedy przeważnie ziemski charakter. Człowiek, na ziemi urodzony, swoją własną siłą miał wykonywać zakony Boża; ziemscimi rycząc, kwią zacierając ofiarownych na Spojnie, ludzie próbowali gladzić grzechy swoje; człowiek zwyczajny, jako kapłan, zapierał człowieka przed Bogiem; człowiek zwyczajny, jako król, bieżał na frontie jako zaśpierały żebory, w jego intencji mając panowanie nad narodem. Skoro atoli Chryzostom przeszedł, królestwo Boże na ziemi objawia się jako królestwo niebieskie. Z nieba jest król tego królestwa, Chryzostom. Z nieba zstępęta ta króla, która na wieki zgładzi grzechy świata, Chryzostom, Baranek Boży. Człowiek też przejście mać zielkiem ziemskim, staje się nowym człowiekiem przez odrodzenie, usprawiedliwienie i poświecenie. Przez Chryzostoma dostępuje człowiekowi szelkiej lasti Bożej, obdarzony zostaje darami Ducha Świętego, przejście być ubogim, staje się bogatym w Chryzostomie. Przynosiż królestwo niebieskie, królestwo lasti, Pan Jezus nie może odróżnić się głosem starego zatoni, nie może wołać: przelatuj! Bo on przelatował znowi, gladzi grzechy, przynosi grzechom odpuszczenie; nie wymaga od ludzi, aby wykupiwali się przed nim bogactwami swoimi ale przynosi, lastki aby ją brali ci co jeli potrzebują i pragną. Błogosławienstwo przynosi, więc nie inaczej jak błogosławieniem kazańskim swe rozpoczęcie musi.

Leż to królestwo niebieskie, które on przynosi, który se weźmie; kto przyjmie Chryzostoma, kto w niego uwierzy i dośćą przejmie zbanienia? Nie kto inny tylko ubodzy duchowi. Także zdrowy nie potrzebuje lekarza, tak sprawiedliwy nie potrzebuje zbaniciela grzechów. Tak też ci co uważań siebie za zbogaconych na duchu, co to mądrością, co światłocią, nie mogli

przypuścić, żeby cieśla z Nazaretu mógł zbogacić ich ducha. A kiedy zbogacenia duże nie przagneli, ale tylko dwieć ego świętego królestwa medykanicznego czekali, jakoż mogli przypuszczać, żeby Jezus Nazarenit, sam będąc ubogim, mógł ich ubogacić bogactwami dozębionymi? Więc też ci co rzekomo bogaci na duchu odepchneli od siebie Chrystusa. Tylko ci co mieli się za ubogich, nie wyle na cielę, ale raczej na duchu, ci byli przypłoszczeni, aby przyjąć Chrystusa i te bogactwa niebieskie, z jakimi dnią ich przypłodzi, ku ich zbanieniu. Więc to byli ci prawdziwie błogosławieni oni ubodzi na duchu, bo ich jest królestwo niebieskie.

Ubogi duchowi, to jest ogólna charakterystyka człowieka, mogącego w Chryzostomie dostąpić zbanienia. Królestwo niebieskie jest też ogólna charakterystyka zbanienia, jakiego w Chryzostomie dostępujemy. W praktycznym atoli jyciu **ubóstwo ducha objawia się jako 1) dumie 2) ciętość 3) niezdolność**, gdy bierzemy człowieka na uwagę jako osobę; a objawia się 1) jako milosierdzie 2) czystość serca i 3) czynienie pojęcia, gdy bierzemy na uwagę skutkowanie człowieka na świecie. **Zab królestwo niebieskie objawia się jako 1) pochwa, 2) zadzwoleńie i 3) usprawiedliwienie człowieka już tu na ziemi, i jako 1) milosierdzie 2) sprawiedliwość z Bogiem 3) chwala dzieci Bożego**, co do pierwotnieści objawia.

Pierwsze tedy błogosławienstwo zamiera w sobie szczególnie następujących błogosławieństw, które są tylko rozwinięciem pierwszego.

Tabliczka pisma Bożego.

| | | |
|----------|-----------|------------------|
| Sierpień | 1 Niedz. | Mat. 5,20—26. |
| = | 2 Pon. | Dz. ap. 20, 1—6. |
| = | 3 Wtorek | = = 20, 7—11. |
| = | 4 Środ. | = = 10, 12—22. |
| = | 5 Czwart. | = = 20, 23—29. |
| = | 6 Piątek | = = 20, 30—38. |
| = | 7 Sob. | psł. 93 i 94. |

Teolog i zebrał.

Taurerus, sławny kaznodzieja piše o pewnym teologu, który przez 8 lat wędyszał bez ustanku do Boga, aby mu pokazać człowieka, który go prawdziwiej do nieba drogi nauczył. Nareszcie ukością głos, który tak rzekł do niego: Idź do kościoła, a spotkaś u drzwi człowieka, który twoją prośbę wypełni. Idzie tedy ów

teolog do kościoła i spotyka tamże u drzwi ślebachęgo w lachmanach zebrała, podziwiając go serdecznie, „życząc mu dobrego wiecznego poranek.” „Nie pamiętam, rzekł zebrała, aby kiedykolwiek miał śni utrzymywanego poranka, wiec ja mówię, żeż jesteś nigdy nie miał śmiutego poranka, i to jest prawda. Gdyż jeźlim głodnym, dwale Bogą; jeśli marznę, dwale Bogą; gdy będę padał albo śnieg, gdy będę grzmoty, gdy będę śniegawie lub jałkiebądź porwane, dwale Bogą, a tak przypominając rozwstę optynie z ręki Bogu, nie czuję się nigdy niebezpiecznym, poddając się wieczniemu woli Bożej, pewien jestem, że on nie stępuje nobis robū. Co tedy Bóg żądała na mnie, gdy ono słodkie, lub kwasne, radość lub cierpieńie, szczęście lub nieszczęście to za najlepsze uważam i przypominam je z radością; gdyż tym, kiedy Bogu mitują, wobrótko słuchu musi tu na najlepszym. Duchowny zdziwił się nad odwagą wiary zebrała i wstał dalej: „Cożby uczyłeś, gdybyś cie Boga do piętra wrzucił?” Co? do piętra! zawołał zebrała, tego nie uczyłem, a gdybym uczył, to manu dwie ręce, ręce wiary i miłości, a uwadzając Go nieni, taktym Go trzymał ślinę, że musiałby ze mną wejść do piętra. A tam nie mogłbym mieć żile, gdyż wóz był w pięciu z Bogiem, niż w niebie bez Boga.

Prawdziwy Bohater.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy).

Kto choćby tylko kilka godzin na pokładzie Neptuna przebywał, ten przekonał się winić, że kapitan Starkey był żeglarzem wcale tego słowa znaczeniu. Około dwunastu dwudziestu młodych ludzi stanowiących załogę okrętu studiowało go wiernie i chętnie, ponieważ go szanowali i kochali. Służba była tak regularna i porządkana, tak dosłownie i dwojakość spełniona, jak gdyby się to działo na okręcie wojskowym.

To musiałi ujrzeć także i przeciwneki kapitana zmówionie. Podróż w dzień była zupełnie bezpieczna. Wszystko działało się w porządku, okręt płynął otoko Morant, zatrzymując się do upragnionego portu, odbudowanego tylko jedzecie z fajka mis. Wszystko podrozne udało się na spoczynek w peronie i stolicę nadziei, że najazdura ujrzały wprost Zamajtu i nie wiestęp. Z kapitanem Starkey pożegnał się do swej fajuty. Następnie ufał się czernowym okup plomieniem je szparę okrętu. Światło było jaśne i rzącej. Dzikie krzyki opierały się: „ogień, ogień!” — najokropniejsze wołanie, jakie na morzu słyszeli mogą, a natychmiast wernie pełniący obowiąski kapitan wybiegł z fajutu na pokład. Niebezpieczenstwo było tem wiejszej i groźniejszej, że okręt był natadowany przez amerykańskich kuców prohem w bezdrożach, których nie mogli sprzedawać na wyprze Kubie, wieśni go tedy w celu sprzedania na Zamajtu. Kapitan przekazał donośnym głosem natadząc swym ludziom ciążę i spokoju, potem kazał otworzyć zamknięte, abyż plomień nie mógł się wydobywać. Specjalno te roszczały natychmiast skonfiskowane, natadane i dostarczone. Potem sam podbiósł pod przedni połtarz, abyż zadrzewić wiejszę, gdzie egien powrócił i aby się o wielkości niebezpieczenstwa obobiście przekonać. Po kilku minutach wybiegli ozadzony i opałony, niosąc na rębach człowieka całkiem nieprzytomnego, którego położyl

(Teolog jestto człowiek, który się zajmuje sprawą religii, ją zdelebia i bada).

§. M.

Wiele znaczeń podpis.

Po dziesiąt dniach każydy, czy on gospodarzem, czy rynieśnictwem, dużo musi się uczyć, dużo zbierać wiadomości, aby się przede wszystkim jaką taką przepadać życie. Gospodarz dając opłacieć wysoko podatki, wyjawić liczny mierząc rodziny, nie może już tak gospodarować, jak to czynili za dawnych czasów ojcowie nas, albo musi się starać o to, aby ziemie swą ulepszać, aby mu wieczny wydala plen. Rzeczywiście też wiecej musi się wykorzystać we dwóch zawodach (sachu), jak dawni, gdyż, jeżeli tego nie czyni, inni przesądzą go, a przede traci dwóch obyczów (fundamionów). Człowiek wiec przez całe życie uczyć się musi, bo wiele jest rzeczy, o których nie wie i o których nie zna, a do życia mu koniecznie potrzebne. Dwie są jednak rzeczy dla człowieka bardzo ważne, na które wobec zabiegów tego życia ciek się nie baczo. Pierwszą z nich, taż pewna jest Bóg w niebie, jestto — śmierci, drugą najpiękniejszą w świecie — godzinę śmierci.

Czy ty Bracie już pomyslałeś o tem na serio? Jeżeli nie uczyłeś tego, to niech ci będzie w tym względzie wzorem matka naszego Cesara, enotnika królowa Luizy, która umarła 1810 roku 17-go sierpnia. Krótko przed śmiercią piasta ona do księżnej Radziwiłłowej list, który do dzisia dnia we famili Radziwiłłów zachowana,

na pokładzie. Teraz roszczaj niezwłocznie podziękuj po babcie, a sobie piastolety podać. Gdy się to stało, zażałował majątkowi i rzekł do nich:

— Dzieci, wiecie, że wam zaważę otwarcie i szczyrze całą prawdę mówić. Oto piątan głosie — tu wskazał na człowieka leżącego na pokładzie — stojący ponurego Arleksa, podpalisi wódz, który chciał ukradć. Gdyż wonie o okręcie pełne plomienia i tworzylibyśmy czas drogi, gospodarka gospodarka okrętu chciała się o ugaśnięcie go położyć.

Wszyscy wypali jednogłośnie krzyk przestrachu i obruszenia i wobrózby chciały natychmiast dźnić się na ratunkowe łodzie. Tacy kapitan zawołał stanowczo i groźnie:

— Sto! — wobrózby tej stanęły spłotnie. On zaś rzekł: — Najmniejżaby popłociły lub niezrównająca zgubliły was wobrózby. Odwaga i wytrwałość mogą być uroczyste życie każdego człowieka, co tu jest, zanim plomienie dosiągną prochu.

Naciągnął potem przed oczami wobrózby obydwa piastolety i zawołał głośnym głosem:

— Każydy, który moich roszczajów natychmiast nie spełni, dobitnie kula w głowę, a wiecie, że traflam pewnie, traflam ręce, rządę głowę. A teraz do roboty, rożwaznie z odwagą i ochroną.

Trudno jaśnieć pojęć jak odważne zachowanie się i stanowiące słowa kapitana tak przeszłożonych ludzi w jednej dwułudzostwie. Trwoga, która ich przed kilkoma minutami opaowała, zmieniła się w energiczną działalność, tak iż w krótkie lodzje ratunkowe były odwijażane i do wody spuszczane.

— Dobrze, moi dzielni głowę — zawołał kapitan. — Wobrózby spłotni, manu żebiąc dość czasu. Catechek z pojedziesz was, — wyraził ich natywista, — żołnierz przy mnie. Zaś po trzech innych i wadząc się do wielkich łodzi, dwóch do malej, i podpływając na nich pod okręt ob strony labantwa. — Dymiącym podróżnym straciili odwagę i nadzieję, ponieważ wiezieli o bezpieczeństwie z prohem. Gdy lodzje stanęły obok okrętu, ciężnili się miejscowości z szalonym bezmyślnym posiedzeniem pomiędzy

W nim donosi królowa we wesołym tonie o różnych rzeczach i wypakach we familiu królewskim, a na końcu tak kładzie podpis: „Luiza, Augusta, Wilhelmina, królowa Pruska, króżna Meklemburga. Roksiem 10go Marca 1776, kiedy umre, tego nie wiem.

— Językamy to wszyscy, obok staran o życie dozęśnie pamiętali tak o Bogu i o śmierci, która nad niechwilą ciefa, jak ona, możeby i życie nasze było do jej życia podobniejsze.

Mądrzejszym zawsze następuje.

Dwóch gościodarzy spotkało się jadąc z jarmarku na wązkiej drodze i jeden drugiego chciał minąć.

— Namknij mi się z drogi, bym mógł przejechać — woła pierwszy na drugiego.

— Nie tak śpieszno do domu, jak was, a jaż dobiegę jasne się podoba — zawołał drugi i nie zwrócił się na bok. Przy tem powściągnął tonie i jadąc jeszcze wolniej. Drugi żał wywiązać podciągnął tonie zbliział się z boku zupełnie do niego, tak, że wozy kolami się zawałyły i stanęły. Teraz przymał do porządkowej zwody i nie omal do wafli na biczyska. Wtem rzeczy pierwszy groźną natrętniwość minę:

— Jeżeli mi się natychmiast nie namkniesz z drogi żrobie z wami zupełnie tak samo, jak sobie już dzisiaj z jednym postępiłem.

To drugiego przestraszyło nie ponierzenie, więc wiec jakąś rzec w dobry sposób załagodzić powiedział:

tobie i dzieci odtrącając je bezwzględnie na bot, aby tylko własne ukratować życie. Lecz kapitan Starkey cofnął się naprzeciw przy pomocy dwóch czterech silnych do tej usługi wybranych majstrow, i zawołał ślurowo:

— Majstrowi, tobicie i dzieci, potem starsi mężowini!

Doroni przeciwał się pomiędzy majstrami z dystalą głosnicą, ażby się dostać jak najpręzej na ratunkową łódź. — Nagaj ziemieścieli rękojmi; w ty! — zagryzmiał Starkey. Potem uchwycił francuza za kołnierz, a wskakawszy mu pistoletem, który trzymał w drugiej ręce, na pełnym ludziowisku, krągającym w pobliżu okrętu w rajzecie święte plomienie dobrze widzialne, zawołał:

— Patrz pan tam, jeżeli lasta! A wy moi ludzie, wrzućcie do wody każdego, co się przeciąga pierwot, nim kolej na niego przypiąże. —

— Dobrze panie kapitanie! — odpowiedzieli majstrowie, stojąc w pogotowiu do śpiewienia roszaru.

Teraz nastąpiło wejście na łodzie tobicie i dzieci, potem mężowini, w zupełnym porządku i spokoju. Gdy podróżni wędzyli w trzech łodzach umieszczeni zostali, zapisał Starkey: — Czy na wielkie łodzie zmieści się jeszcze jeden głowicy?

— Miejsce znajdzie się jeszcze, boć to dla pana kapitana — odpowieǳieli, — lecz łódź będzie przepełniona, co jest bardzo niebezpieczne, ponieważ ludziowady otaczają nas ze wszystkich stron.

— Zatrzymajcie jeszcze chwilę — zawołał kapitan.

— Nie mogę opuścić okrętu, dopóki się jeszcze na południe jedna żywica istota ludzka znajdzie.

I wnet przyniósł sługa porucznika ciasłe jesszce nieprzytomnego i spuścił go do łodzi. Wszyscy obecni wylali okrąg oburzenia, widząc, że się w oczekiwaniach pomyliły. Lecz odwagą kapitan natychmiast odwiązał liny, które łódź była do okrętu przy mocowana i zawiązał:

— Wiosłujcie ze wszystkich sił, jeżeli was życie mite. —

Majstrowie usłuchali. Wiosła uderzyły w wodę, a łódź oddałala się powoli od okrętu. Starkey pozostał sam jeden na pokładzie. Nakrył rękę oczy, aby go nie

— Toż już wasi się namknę, ale mi trochę pomóżcie wóz moj oddalić na stronę.

Ten ponowny i przyśpieszony pierwszy nie odmówił i rzec wołała głośno i zgromnie. Gdy tedy pierwszy wioskodzły na wóz, miał odjeżdżać, rzecze do niego drugi:

— Goście tej łódź zrobili z tym, co wasi się poprzedni nie chciał namknąć z drogi?

— Ażż ciężem miał zrobić — rzecze ten — gdy dwugrubian mi się nie chciał namknąć, namknąłem mu się ja.

— Oj, ileż to zlego, skarg, kosztom, włażenia się po sąbach nie razby się unikto, gdyby się przy sprzeżę, gdzie nieraż o drobną chodzi rzec, znalazły się jedyni mądrzejszycy, którzy ustąpił.

Śmierć skapca.

W Moskwie umarł nie dawno bogacz nad bogaczańskim imieniem Kuttu. Ten w责任心 swoim uformu złamany nie dal groźba, a co dżiwniejsza pomimo owoch milionów żył w najwięcej nędzy, żywiąc się suchem chlebem ze solą i chodząc w starym wytartym śurdunciszu, jak ostatni obdarthus. Kiedy zut się stałym i przyczulam zblizującą się koniec poszedł do swej komory zawart drzwi na klucz ułomu poprzednio nie nie mówiwszy. Po nieufnym czekaniu, gdy nie wychodził i na wózanie się nie odzwierały wysłano drzwi i kufina nieżywego zuależono w komorze. Leżał na żelaznej skrzyni, pełnej pieniędzy i obiemia skośniami gardejami tak

raższy plomienie, patrząc prosto i wysoko w kierunku zbarwionych wobrozy Zamajki, i zawołał jeszcze donośnym głosem:

— Brzeg niedaleko, tam innąż widzieć pożar. Sądze, że spłocacie łodzie rezerwowe, chociaż teraz żadnej zobaczyć nie mogę. Jeżeli jednak spłocacie, to powiedzcie ludziom, ażby się śpieszli, bo miedzy nadszarym liczyte na ratunek. —

Spłoczyli teoż owe trzy łodzie przednie szpikim ruchem wiosel z nadzwyczajnym pospieszem do brzegu. Zaledwie oddaliły się o trzydziestą lokci od okrętu, gdy plomienie z trzopą oślią buchnęły w gorę; żagle, linę i mosty porczyły się palące. Przerzązając wspaniale był to widok; palący się okręt we wszystkich swoich zarządcach dokładnie odgarniony wśród ciemnej nocy, na czarnem tle wzburzonego morza! Kapitan Starkey wypadł na sam koniec okrętu, gdzie jeszcze przez kilka minut był bezpieczny od plomienia. Tam otarł spokojnie zafiszowęzący reę, i patrzył obwącznie na płonące morze i ciemność nocną.

Czorą szpybeli spieszyszy trzy łodzie do brzegu. Tylko regularne uderzania wiosel przewróciły ciążę grobową, która naokoło panowała. Uciekając spoglądali na płonące okręty i myśleli tylko o szlachetnym i odważnym mężu, który właśnie spiecie dla ich ratunku naraził. Jim dalej jednak pływeli, tem trwającej śledzili majstrowie i podróżni, czę nie miały gdzie lateli łodzie rezerwowe śpieszącej z pomocą. I rzeczywiście! teraz zagrzumiła głośny okrzyk, na który wiele głosów gromito odpowieǳiało. Dwie łodzie jątky na skrzadłach widziiu przemknęły kolach, a głos jednu zawołał:

— Co to ja okręt tam plonie?

— To Neptun — brzmiała odpowieď — a człowiek, który tam stoi, to jest kapitan Starkey. —

Zeden z poludniowo-amerykańskich kapewów, Desmond podniósłszy się zawołał z całej siły:

— Sto funtów otrzyma łódź, która pierwszą do okrętu zgąży i kapitana ocali. —

— Hurrah! — zawołali obci majstrowie, — pięćna sto nagroda, śpieszmy. —

(Dokonczenie nastąpi.)

Bilnie trzymał kłodki w ręku, że ich oderwać nie było możliwości.

Najdziwaczniejszą rzeczą jest jednak to, że w pozostawionym testamentem żąda wyraźnie, żeby mu pieniądze jego włożono do grobu. Tego naturalnie nie uczyniono, ale dowodzi ta ofolczość, jak daleko zajść może człowiek w swojej ślepocie, dla którego wszystkim na świecie jest pieniądz.

O takich to mówią Pan Jezus w piśmie św. (Mat. 19, 23 nast.) iż latwiej dostać się wielbładowi przez ucho igielne jak bogaczowi do nieba.

Wiadomości ze Świata.

Berlin. Najszlachetniejszy Cesarsz kawi jeszcze w Gaśtejnii i z dobrym skutkiem używa tamtejszych kapeli. Dotąd 8-go Sierpnia ma go tam odwiedzić Cesarsz austriacki z żoną. Z Gaśtejnem uda się Najszlachetniejszy Pan na przód do Babelsberga, a z tątka na jesienne ćwiczenia wojskowe do Alzacji i Lotaryngii, gdzie już teraz na jego przybycie bardzo się cieszą.

Książę Nassaua tronu wyjedzie zaś w jesieni do Bayarry, aby odbyć przegląd wojsk bawarskich.

W Kissingen, gdzie kawi książę Biomark u wód wańne muszą się teraz narody. Był tam kanclerz austriacki Kalnoky przed cały ludzień; na pocztu Sierpnia pojedzie tam dotąd kanclerz rosyjski Giero. Obezniesie tam w odwiedzinach chustę ambasadora markiz Iseng. O czym wieleci ci politycy radzą, natomiast naturalnie nie wiadomo, muszą to jednak ważne być sprawy, a daj Boże, aby one przyczyniły się do utrzymania potoku tak potrzebnego dla mieszkańców narodom.

W Szpadawie wykonalono już przerobienie sto tysięcy broni na strzelby rewolwerowe. Broni taka wydaje 20 strzałów na minutę, na godzinę więc trosiąc dwieście kil jeden jedynym wojsk plującym może nieprzecielsieli w oczy.

Holandia. W mieście holenderskim Amsterdamie panują od niedzieli wiele rozruchy. Socjalisci chcieli tam urządzić w przeszłą niedzielę zabawę, na co policyjni pozwolili. Najszczyt przymierza pomiędzy nimi a policją był do starcia. Gdy policyjni nie mogli sobie dać rady przypomiano wojsko, które do uśmierzenia rozbójników kilka razy użyczało broni i w tłum ostremi nabijając strzelactwo. Socjalici bronieli się zapalczystwie, robiąc na ulicach barakady. Dotąd natliczono 25 zabitych i ofolo 100 ciężko rannych.

Rosja pośpiesznie zbroi się na morzu. W przeszłą sobotę ukończono budowę okrętu wojennego, który otrzymał nazwę „Leutenant Iljin” i opanżeronio go z wielką uroczystością po raz pierwszy na morze baltyckie. Oprócz tego budują nad Bałtykiem jedzce dwa statki wojenne, z których jeden ma się nazywać „Gar Mikolaj I” a drugi „Wspomnienie Azowa”.

Wiadomości prowincjonalne.

Wróclaw. Wczoraj nad wieczorem po nadzwyczajnym dniu nawiedziła miasto nasze burza połączona z gradem i ogromnym widmem, który po ogrodach owoцевych wiele narobił szkody.

Namyślów. W publicznych piśmieach ogłasza tutejszy magistrat, iż od 1-go Października t. r. będzie tu wolne miejsce pastora niemieckiego. Miejscie to przynosi obrot wolnego pionierskania i ogród 3 tysiące marek rocznie. Chęci to miejsce zająć, mają się zgłosić aż

do 15-go Sierpnia do magistratu, który jest kościoła patronem.

Międzyrzec Podlaski. Z tątka do Świecza i okolicznych wiosek urządzoną nową drogę. Ludzie jednak dobraliż zatłoczącą w niedziele do kościoła starą drogą, choć to było zakazane, a nawet opór stawili żandarmiowi, który im tamtej chodzić zatarał. Teraz wykonalono ofoła 40 oświetlonych i będących karani. Zwierzchności trzeba być poślusznym.

Miedzyrzec Podlaski. W pobliskiej wiosce Egoice niesłychana stała się zbrodnia. Zona pewnego dobrudzkiego i spółwnej ekwipantki, mlynarza P. w zmowie i przy pomocy dwóch znajomych zabila swego męża. Chciała ona die na nim zemścić, gdyż ja udal po amatorszterze gwoli jej złego prowadzenia się. Zbrodniarkę ujęto i nie ujdzie zaśluzowanej karai. Ciało mlynarza powrócone zostało z wózkiem zjazdakami i honoru, jaśkie się każdemu poczciwemu ekwipantowi należa. Przewlebny pastor Badura z Miedzyborza miał wzruszającą mowę pogrzebową na tekst 1 Moj. 2, 18. Eut. 6, 41 i 42.

Głk. pożary w naszych okolicach strasne robią spustoszenia. Dnia 21-go był ogień w Wyłudach (pow. lecki), a dnia 22-go spaliło się w Szafach (pow. lecki) 16 budynków, pomiędzy których 8 zamieszkałych. Dzień zaśtał podłożony. Niż prawie nie był zabezpieczony w taki egzystencji; straszna to obyczajność i leniwość, a straszne jej skutki! — W niektórych gazetach stało, że niedawno pod Gutami znaleziono dzwonek z rozerwaniem brzuchem; nie ma to jednak być prawda, tytuł bastka letkomyślnej w świat puściżona.

— Dnia 9 h. m. pogorzał do szpiku pan v. Kojeniowski w Szlachetnej Woli. Były akt, żony i martyry inventarz, zapasy obrętu i paszwy, meble, bielizna, poszczeńko — wszysktu zginalo w płomieniach. Nic nikt był o zabezpieczeniu!! Oj, dajcież się zabezpieczyć w kasie egzaminie, wy gospodarze! Przydłowie mówi:

„Gdy się uczyć, z cudzej biedy!

Dwóch rzemieślników którzy spali na spali na odniemieć tafie ciekłe okaleczenia, że do lazaretu w Lecu przeniesie ich myślańi.

Pasym w pow. Szczepieńskim dnia 4 Sierpnia miasto obchodzą bezpieczność jubileuszową pieczętnictwa. Już dnia 3 Sierpnia wieczorem będą muzyci, kapelmistrz i pochodz z pochodzianami. Dnia następnego o godz. rano muzycy będą trąbili chorągły z wieży ratuszowej! 9-tej będą nabijaństwo w kościele, później mowy i uroczystości na placu targowym, oraz pochodz przez miasto. Po południu odbędzie się jazda ludowa w lebie miejscowości, a wieczorem koncza uroczysty dzień świątynie ogień (fajerwerk) i baile w sali ratuszowej i u pana Jedamskiego.

Zagadka

umieszczone w numerze 29 znaczy „gracie.”

Rozwiązań nadziejdo ilustrować powinny nimi sześć dobrych. Przydarali je górnictwa Kubitz, stolarz Sittka i gospodarz Drygalla z Górnego Szlaksa, krawiec Malik z Poznańskiego, gospodarz Adam Baumach i synek nauczycielski Edward Schwidler z Prus Wschodnich.

Trzy nagrody wyznaczone padły losem na górnictwa Kubice, stolarza Sittta i gospodarza Baumacha. Pierwszy i drugi odbierze „Lekarstwo duńskie” Samuela Damrowskiego, trzeci Kalendorz i Bogumiła.